



Współczesny Drzeworyt Ludowy



Katalog projektu
opracował
Grzegorz Ciećka



Współczesny Drzeworyt Ludowy

Opracował: Grzegorz Ciećka

Copyright © by Stowarzyszenie Tegit Et Protegit
Copyright © by Grzegorz Ciećka

**Publikacja wydana w ramach programu
Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja
2025. Realizowane zadanie – Współczesny
drzeworyt ludowy.**

ZEZWAŁAMY NA UDOSTĘPNIENIE OKŁADKI KSIĄŻKI ORAZ
ILUSTRACJI W INTERNECIE I INNYCH MEDIACH

Projekt okładki: Grzegorz Ciećka
Fotografie: Alicja Mróz

Wydawnictwo Stowarzyszenia Tegit et Protegit
pasjonaciroztocza@gmail.com

Partnerami projektu są: Miasto i Gmina Narol oraz
Stowarzyszenie Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej

Nakład: 250 egz.

ISBN: 978-83-957609-5-2



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025

Drzeworyt, który powstał dzięki naszej
wspólnej pracy, to coś więcej niż dzieło.
To zapis więzi, pasji i szacunku dla korzeni.
Każdy gest, każda myśl, każdy rytm dłoni
wniesiony przez Twórców pozostawił w nim
niepowtarzalny ślad wrażliwości i emocji.
Razem stworzyliśmy obraz, który przemawia
wieloma głosami, a jednocześnie brzmi jak
jedno serce. To dzieło wspólne – wyrzeźbione
nie tylko w drewnie, ale i w czasie, jaki sobie
poświęciliśmy, w rozmowach, w uśmiechach,
w skupieniu. Z całego serca dziękuję
wszystkim Twórcom za odwagę,
zaangażowanie i piękno, które wnieśliście
w ten proces. Wasza obecność nadała temu
projektowi głębię, sens i siłę. To dzięki Wam
drzeworyt stał się znakiem – mocnym,
wyrazistym, wspólnym. Znakiem, który
przypomina, że sztuka naprawdę żyje tam,
gdzie ludzie łączą siły dla piękna.

Robert Kryła

Prezes Stowarzyszenia Twórców Sztuki
Ziemi Lubaczowskiej

Kiedy rozpoczynaliśmy prace nad projektem „Współczesny drzeworyt ludowy”, towarzyszyła nam jedna myśl – drzeworyt, choć zakorzeniony w tradycji, wciąż ma ogromną siłę oddziaływania. To nie tylko technika graficzna, ale żywe dziedzictwo, które łączy pokolenia, regiony i wrażliwości.

Dziś z dumą prezentujemy owoce tej pracy – dzieła powstałe z pasji, cierpliwości i potrzeby tworzenia. Każda z tych prac jest świadectwem, że drzeworyt ludowy może mówić współczesnym językiem, nie tracąc nic ze swojej prostoty, siły i szczerości.

W ramach projektu podjęliśmy się również wyjątkowego wyzwania – wykonania największego drzeworytu w Polsce. To przedsięwzięcie wymagające współpracy, wytrwałości i wiary w sens wspólnego działania, stało się symbolem tego, jak wiele można osiągnąć, gdy sztuka i wspólnota idą w parze.

Działania, które realizujemy w ramach Stowarzyszenia Tegit Et Protegit, to coś więcej niż projekty artystyczne – to proces budowania tożsamości regionu, opartej na dumie z dziedzictwa i otwartości na nowe formy jego wyrazu. Wierzymy, że praca jaką wykonujemy z drzeworytem, stanie się wzorem dla innych i zostanie w przyszłości wpisana do *Rejestru Najlepszych Praktyk UNESCO*.

To nasz cel, ale też zobowiązanie – wobec tych, którzy tworzyli przed nami, i wobec tych, którzy przyjdą po nas. Drzeworyt trwa – tak jak ludzie, którzy z pasją i uporem nadają mu nowe życie.

Adam Mróz
Prezes Stowarzyszenia Tegit Et Protegit

Odkrywamy na nowo drzeworyt ludowy

Kiedy mówimy o stylowo ludowym drzeworycie w Europie, to za najlepiej rozwinięty należy uznać przede wszystkim drzeworyt polski. Jest to myśl nie byle kogo – zdefiniował ją bowiem Józef Grabowski, wybitny znawca tematu i autor książki „Ludowe obrazy drzeworytnicze”. Między innymi dzięki jego refleksji zrodziła się idea ponownego zainteresowania polskim drzeworytem ludowym, którego najcenniejszym przykładem pozostaje drzeworyt z Płazowa.

Drzeworyt ludowy z Płazowa jest to kolekcja desek drzeworytniczych pochodzących z miejscowości Płazów w gminie Narol. Zbiór obejmuje trzynaście desek: dziewięć z nich jest wycinanych obustronnie, a cztery jednostronnie, co daje łącznie dwadzieścia dwa drzeworyty. Oryginały obecnie znajdują się w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Jest to największa i najcenniejsza pochodząca z jednego źródła kolekcja polskich drzeworytów ludowych.

Czym jest drzeworyt ludowy?

Drzeworyt ludowy można rozumieć jako graficzną formę wypowiedzi artystycznej, powstałą w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym. W odróżnieniu od drzeworytu artystycznego czy profesjonalnego nie był on rytowany za pomocą ryłców, lecz wycinany prostymi nożami, czasem dłutkami.

Jak pisał Marian Sokołowski o drewnie używanym do takich prac:

„Cięte jest ono nożem ze śmiałością kołodzieja, bez najmniejszej staranności; nóż ten pogrąża się w desce nierówno i głęboko. Tam, gdzie tylko jest trudność lub gdzie praca wymaga większej subtelnosci, robota się zatrzymuje, nie bacząc na to, że drzeworyt nie jest ukończony.”

Ten cytat, przywoływany przez badaczy, nie oznacza jednak, że ludowy drzeworytnik działał nieporadnie. Jego estetyka opierała się na symbolicznej prostocie i funkcji dewocyjnej obrazu, nie zaś na dążeniu do perfekcjonizmu formy.

Sokołowski pisał o *drzeworytach chłopskich* jako o sztuce powszechnej, spotykanej m.in. w Bobrku koło Oświęcimia. W przypadku Płazowa badacze zwracają uwagę na związek tej tradycji z warsztatem rodziny Kostrzyckich, działającej w XIX wieku. Choć nie zachowały się dokumenty bezpośrednio potwierdzające ich autorstwo, to przekazy i styl desek pozwalają przypuszczać, że to oni byli twórcami tej wyjątkowej kolekcji.

Znaczenie płazowskich drzeworytów zostało dostrzeżone przez Stanisława Witkiewicza (seniora), który rozsyłał informacje o ich istnieniu między innymi Marianowi Sokołowskiemu. Ten zaś odnotował:

„O ile nam wiadomo, ryciny ludowe zajmowały folklorystów, ale nigdzie nie były przedmiotem badania właściwych historyków sztuki.”

To spostrzeżenie wyznaczyło nowy kierunek w refleksji nad ludową twórczością graficzną, przenosząc ją z obszaru folklorystyki do historii sztuki.

Władysław Skoczylas, uznawany za twórcę nowoczesnej szkoły polskiego drzeworytu, dostrzegł w ludowych drzeworytach źródło autentycznej ekspresji. Łączył też ich estetykę z wpływami japońskiego i niemieckiego ekspresjonizmu, tworząc syntezę tradycji i nowoczesności. Dzięki temu drzeworyt ludowy stał się inspiracją, a nie tylko reliktem przeszłości.

Symboliczny kres żywej tradycji wyznacza śmierć Jędrzeja Wowry w 1937 roku – ostatniego szerzej znanego ludowego drzeworytnika i rzeźbiarza. Od tego czasu drzeworyt ludowy zaczął zanikać jako praktyka środowiskowa, pozostając jedynie w sferze indywidualnych prób lub rzemieślniczych zdobień tą techniką innych przedmiotów. Wpływ miała na to również popularyzacja tanich druków i materiałów zdobionych fabrycznie.

W 2011 roku, w stulecie istnienia Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, zainicjowano projekt Wirtualnego Muzeum Drzeworytów Ludowych realizowany przez

Beatę Skoczeń-Marchewkę, Grzegorza Graffa, Justynę Masłowiec i Grażynę Mosio i innych pracowników muzeum. Dzięki niemu powstała pełna baza dokumentująca polski drzeworyt ludowy, a w środowisku etnograficznym i artystycznym odżyło zainteresowanie drzeworytami z Płazowa.

W tym kontekście rozpoczęła się również *reaktywacja tradycji płazowskiej* podjęta przez regionalistę Grzegorza Ciećkę, rodzinnie związanego z Płazowem. W 2020 roku opublikował on na stronie społeczności drzeworytniczej artykuł „Drzeworyt płazowski, od którego wszystko się zaczęło”, w którym pisał: „Czy to koniec? Dalej te niezwykle drewniane obrazy historii będą sobie tkwić tylko w zimnych murach muzeów? Na pewno nie! Zaczyna się proces powrotu drzeworytu i Czystej Formy na Rostocze.”

Od tego momentu rozpoczęła się praca nad rekonstrukcją i twórczym rozwinięciem zanikłej praktyki. Opracowana i promowana idea reaktywacji drzeworytnictwa ludowego szybko zyskała szerokie grono współpracowników, angażując lokalne społeczności w działania warsztatowe i wystawiennicze.

11 lipca 2022 roku inicjatywa „Reaktywacja i rozwój drzeworytu płazowskiego” – w dziedzinie „wiedza i umiejętności związane z rzemiosłem tradycyjnym” – została wpisana do Krajowego rejestru dobrych praktyk w ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Wpis ten otworzył drogę do dalszych działań, których instytucjonalnym koordynatorem jest Stowarzyszenie Tegit Et Protegit. Kolejne trzy lata pracy z materiałami źródłowymi, dziesiątki warsztatów i wystaw, a także szeroka promocja idei pozwoliły na przygotowanie kolejnego etapu – projektu „Współczesny drzeworyt ludowy”, realizowanego w ramach programu Etnopolska 2025.

Celem projektu jest głównie szukanie odpowiedzi na pytania: czym może być współczesny drzeworyt ludowy? Jak łączyć tradycję

z autorską ekspresją, zachowując charakter rzemiosła i ducha wspólnoty?

Współczesne działania mają charakter rekonstrukcyjny i edukacyjny. Odwołują się do dawnych źródeł, ale zarazem wprowadzają nowe formy przekazu, odpowiadając na potrzeby współczesnych odbiorców. W ten sposób tradycja płażowska przestaje być muzealnym eksponatem, a staje się ponownie żywym elementem kultury regionu.

Działania Stowarzyszenia Tegot Et Protegit pokazują, że drzeworyt ludowy może być dziś nie tylko przedmiotem ochrony, lecz także twórczym narzędziem integracji społecznej i artystycznej – formą dialogu między przeszłością a współczesnością.

Współczesny twórca ludowy

Próba naukowego opisanie, kim jest współczesny ludowy drzeworytnik, nie jest prosta. Pojęcie *twórcy ludowego* w polskiej etnografii ewoluowało od określenia samouka związanego z tradycyjną kulturą wsi, po współczesnego *nosiciela niematerialnego dziedzictwa kulturowego*, który kontynuuje i przetwarza dawne tradycje w nowych formach. W praktyce oznacza to, że wiele dawnych mechanizmów twórczości ludowej nadal funkcjonuje, choć w zmienionych realiach społecznych i ekonomicznych.

Ludzie ze wsi i małych miasteczek wciąż *robią swoje*: tworzą, naprawiają, ozdabiają, próbują nowych technik, często nie zdając sobie sprawy, że kontynuują tradycyjny model pracy twórczej. Tak jak dawniej źródłem działania jest potrzeba, ciekawość, praktyczność i chęć samodzielnego rozwiązania problemu.

Jedna z uczestniczek projektu opowiada, iż zaczęła zajmować się pracą z żywicą epoksydową, ponieważ bardzo spodobał się jej produkt wykonany tą techniką, jednak jego cena była zbyt wysoka. Postanowiła więc sprawdzić, czy potrafi samodzielnie wykonać podobny przedmiot. Próby zakończyły się sukcesem – od tamtej pory

zajmuje się tą dziedziną regularnie. Nie uczyła się tego na kursach ani w szkołach; tak jak dawni ludowi twórcy obserwowała, eksperymentowała, aż osiągnęła pożądany efekt.

To jeden z wielu przykładów pokazujących, że mechanizm *edukacji* nieprofesjonalnych twórców jest podobny jak niegdyś – oparty na samokształceniu i praktyce. Różnica polega jednak na tym, że współczesne działania rzadziej mają zakorzenienie w rodzinnym lub lokalnym dziedzictwie czy wspólnocie tradycji. Dzisiejszy twórca często reaguje na rynek lub modę, a nie na rytm życia swojej społeczności. Tymczasem właśnie zakorzenienie w otoczeniu i codzienności odróżniało dawnych twórców ludowych od współczesnych rzemieślników amatorów.

Historia polskiej twórczości ludowej w XX wieku została silnie ukształtowana przez okres PRL i powstanie *Cepelii* w 1949 roku. Jej celem było uporządkowanie zasad produkcji i obrotu wytwórczości ludowej w ramach planowej gospodarki narodowej. System ten z jednej strony umożliwił rozwój wielu rzemiosł i zapewnił twórcom źródło utrzymania, z drugiej zaś doprowadził do sformalizowania i unifikacji stylów. W efekcie utrwaliło się błędne przekonanie, że sztuka ludowa to kilka rozpoznawalnych wzorów – łowicki, kaszubski, podhalański – które można stosować w dowolnym regionie. Nastąpiło wówczas przerwanie ciągłości lokalnych tradycji artystycznych: popularne wzory zastąpiły dawne formy oparte na doświadczeniu, krajobrazie i materiałach dostępnych w danym miejscu.

Przed II wojną światową lokalną tożsamość kształtowali miejscowi twórcy i rzemieślnicy, czerpiąc inspiracje z najbliższego otoczenia. W górach, gdzie dominowała hodowla owiec, powszechne było wykorzystanie wełny, w nizinnych regionach – lnu i konopi. W różnych częściach kraju występowały inne kwiaty, zioła i barwniki, co przekładało się na odmienne kolory, wzory i ornamentykę.

Właśnie ta różnorodność, wynikająca z lokalnych warunków przyrodniczych i kulturowych, stanowiła o bogactwie polskiej sztuki

ludowej. Zatarcie granic między regionami i masowe powielanie popularnych wzorów doprowadziły do osłabienia lokalnych stylów. Dziś, w epoce globalizacji i Internetu, zjawisko to pogłębia się – coraz trudniej odróżnić autentyczny styl regionu od produktu o estetyce *ludowości uniwersalnej*.

W tradycyjnej twórczości wiejskiej narzędzia powstawały z tego, co było dostępne w gospodarstwie. Ludowy drzeworytnik korzystał ze zwykłego nożyka, dłuta, a czasem z improwizowanych narzędzi wykonanych samodzielnie. Najważniejsza była pomysłowość i umiejętność przystosowania. Współczesny twórca może używać narzędzi nowoczesnych, ale zachowując tę samą zasadę – adaptacji i funkcjonalności.

Dawne narzędzia miały często prostą, ciężką konstrukcję – dostosowaną do siły i masywnych dłoni ludzi wykonujących wszystko ręcznie. Współcześnie narzędzia są lżejsze i bardziej ergonomiczne, lecz idea pozostała ta sama: narzędzie służy do pracy, nie do reprezentacji.

Twórca ludowy nie dąży do doskonałości w sensie akademickim. Dzieło uznaje za skończone w chwili, gdy jest użyteczne i *wystarczająco dobre*. W dawnej mowie wiejskiej funkcjonowało podejście: „To nie musi być idealne – z tego nikt nie będzie strzelał.”

Takie praktyczne podejście oparte na funkcjonalności i zdrowym rozsądku przetrwało w wielu miejscach do dziś. Nie wynika z modnej dziś estetyki surowości, ale z chłopskiego pragmatyzmu i szacunku do pracy.

Twórczość ludowa nie była nigdy wyłącznie użytkowa. W każdej dziedzinie – od rzeźby po tkaninę – obecny był wymiar emocjonalny i duchowy, wyrażający wewnętrzne piękno i prostotę postrzegania świata. To, co współczesny język estetyki nazwałby *naiwnością*, w rzeczywistości było formą autentycznego kontaktu z otoczeniem.

Tę postawę doskonale oddają słowa Stanisława Witkiewicza:
„Żeby ludzie raz zrozumieli, że sztuka to wyraz duszy – toby sztukę

robili tak, jak ptak śpiewa. Przestałaby ona być tą zmurą i nie trzeba było tyle o niej gadać. Ale ludziom ciągle się zdaje, że sztuka to jest coś z zewnątrz nas, do czego trzeba przewracać oczami, do czego trzeba dążyć, czemu się poświęcać, lub z powodu czego trzeba ryczeć, upijać się i udawać rozpustnych, idealnocyficznych modernistów. A tu trzeba żyć i być szczerym.”

Wypowiedź ta, mimo że powstała ponad sto lat temu, pozostaje aktualna. Pokazuje, że istotą ludowej twórczości – dawniej i dziś – jest szczerść i autentyczny kontakt z własnym światem.

Możliwe jest tworzenie współczesnego drzeworytu ludowego i innych form twórczości ludowej. Różnica polega na tym, że dawniej proces ten odbywał się naturalnie, w obrębie zamkniętej społeczności, podczas gdy dziś twórca funkcjonuje w świecie nadmiaru informacji, obrazów i wzorów z całego świata.

Dzisiejszy twórca, który chce tworzyć w duchu ludowości, powinien przede wszystkim nauczyć się dostrzegać własne otoczenie: krajobraz, przyrodę, sąsiadów, historię miejsca. Autentyczność nie polega na powielaniu dawnych motywów, lecz na reagowaniu na świat z podobną szczerścią i pokorą, jaką mieli dawni rzemieślnicy i artyści ludowi. Współczesna ludowość rodzi się więc nie z kopiowania wzorów, lecz z twórczej interakcji z lokalną rzeczywistością. Uświadomienie sobie wpływu obcych stylów i umiejętne ich filtrowanie, pozwala budować nową, autentyczną formę lokalnej ekspresji. To właśnie ten proces – świadomy, zakorzeniony, refleksyjny – może dziś stanowić o prawdziwej wartości sztuki ludowej.

Twórcy i inne osoby biorący udział w projekcie

Twórcy i artyści, którzy wzięli udział w projekcie, w większości są związani ze Stowarzyszeniem Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej. Dołączyły do nich również osoby współpracujące ze Stowarzyszeniem Tegit Et Protegit, co pozwoliło stworzyć silną i zaangażowaną grupę drzeworytników, działających we współpracy z organizacjami promującymi twórczość i sztukę ludową. Takie

sieciowanie środowiska twórców buduje zwartą i współpracującą społeczność lokalną, gwarantującą trwałość i rozwój działań związanych z drzeworytnictwem.

Plan długofalowy zakłada utworzenie dwóch nurtów drzeworytniczych: pierwszego – związanego z niematerialnym dziedzictwem kultury i kontynuacją tradycji ludowego drzeworytu oraz drugiego – rozwijającego środowisko profesjonalnych twórców i osób dążących do mistrzostwa w tej dziedzinie.

Celem, który przyświeca wszystkim działaniom, jest uczynienie z regionu stolicy polskiego drzeworytu. Proces ten już trwa.

Poznajcie twórców, którzy podjęli się udziału w tym projekcie:



Grzegorz Ciećka (ur. 1981) – koordynator projektu *Współczesny drzeworyt ludowy*; drzeworytnik, regionalista i kolekcjoner regionalistów, szczególnie zafascynowany sztuką ludową z terenu powiatu lubaczowskiego i okolic Roztocza.

Pochodzi z rodziny o wielopokoleniowych tradycjach stolarskich – praca z drewnem towarzyszyła jego przodkom od co najmniej pięciu pokoleń. Od najmłodszych lat miał więc kontakt z warsztatem stolarskim, z zapachem drewna i rytmem ręcznej pracy, co z czasem przerodziło się w pasję artystyczną i potrzebę tworzenia.

Część jego rodziny – zarówno od strony ojca, jak i matki – od pokoleń należała do parafii w Płazowie. Drzeworyty płazowskie

stanowiły naturalny element wyposażenia rodzinnych domów; w gospodarstwach wisiały jeszcze przed II wojną światową. Być może niektóre z nich towarzyszyły przodkom również w chwili śmierci – chowano ich bowiem często z obrazkami przedstawiającymi świętych patronów.

Z tego poczucia ciągłości i osobistej więzi z tradycją narodziło się jego zaangażowanie w działania na rzecz reaktywacji drzeworytu płazowskiego – dziedzictwa związanego z lokalną społecznością Płazowa, parafią płazowską i dawnych twórców tych grafik. Ciećka nie traktuje drzeworytu wyłącznie jako zabytku sztuki ludowej, ale jako żywe dziedzictwo, które można odtworzyć, rozwinąć i przywrócić jego pierwotny sens zakorzeniony w rękodzielniczej pracy i lokalnej tożsamości.

W jego prywatnych zbiorach znajdują się liczne eksponaty i dokumenty związane z drzeworytem płazowskim oraz historią regionu. W przyszłości planuje stworzyć izbę poświęconą tej tradycji, w której będzie można zobaczyć zarówno dawne drzeworyty, jak i współczesne prace.



Robert Kryla – urodzony w 1973 roku w Lubaczowie. Od ponad czterech dekad nie rozstaje się z aparatem

fotograficznym. Jego zdjęcia to nie tylko zapis chwili, ale również sztuka patrzenia głębiej – z wrażliwością, która pozwala dostrzec to, co dla innych pozostaje niewidzialne. Od siedemnastu lat dokumentuje wydarzenia dla prasy: koncerty, festiwale, uroczystości – chwile pełne energii i emocji, które dzięki jego kadrom zostają z nami na dłużej. Towarzyszy też ludziom w ich najbardziej osobistych momentach: ślubach, chrzcinach, komuniach, urodzinach. Wykonuje sesje portretowe, w których światło, gest i spojrzenie tworzą opowieść o człowieku. Jego zdjęcia nie tylko pokazują – one opowiadają. Są czułe, prawdziwe i pełne życia.

Artystyczna droga Roberta zaczęła się wcześniej. Już jako dziecko próbował swoich sił w rzeźbie, rysunku i malowaniu na tkaninach. Sztuka była dla niego naturalnym językiem – sposobem wyrażania siebie i rozumienia świata. Przez szesnaście lat działał w branży muzycznej, zajmując się promocją zespołów i wydawnictwem. Projektował strony internetowe, łączył obraz z dźwiękiem, formę z przekazem. Od dekady tworzy spersonalizowane nadruki – na kubkach, koszulkach, magnesach – drobne przedmioty, które dzięki niemu nabierają osobistego znaczenia i stają się nośnikami wspomnień.

Od ośmiu lat aktywnie uczestniczy w życiu artystycznym Lubaczowa jako członek Stowarzyszenia Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej, a od 2023 roku pełni funkcję jego prezesa. Z pasją i wizją prowadzi wspólnotę twórców ku nowym artystycznym przestrzeniom, łącząc tradycję z nowoczesnością.

W ostatnich latach jego uwagę przyciągnął drzeworyt – technika, w której dostrzega podobieństwo do fotografii: ten

sam rytm światła i cienia, gra kontrastów, potrzeba precyzji i ciepłości. Zafascynowany możliwościami tej dawnej metody, uczestniczy w projektach popularyzujących drzeworyt ludowy, dokumentuje ich przebieg i szuka sposobów, by połączyć obraz fotograficzny z surową ekspresją matrycy z drewna. Dla Roberta Kryli drzeworyt stał się kolejnym medium opowiadania o człowieku – nie przez obiektyw, lecz przez ślad noża, dłuta i światło odbite na papierze.



Anna Kornaga-Hul - urodzona w 1964 roku w Baszni Dolnej, niewielkiej, urokliwej wsi na Ziemi Lubaczowskiej. Pochodzi z rodziny, w której od pokoleń pielęgnowane są tradycje szydełkowania – to wyjątkowe rzemiosło przekazywane było... z ojca na syna, aż w końcu trafiło również do niej. Sztuki szydełkowania nauczył ją ojciec, który sam przejął tę umiejętność od swojego ojca. Swoją przygodę z szydełkiem rozpoczęła już w trzeciej klasie szkoły podstawowej i od tamtej pory z pasją rozwija tę tradycję, tworząc unikalne wzory, w których łączy precyzję z artystycznym wyczuciem.

Artystyczny duch towarzyszy jej rodzinie od pokoleń – matka i prababka zajmowały się krawiectwem, malarstwem i innymi formami twórczości, przekazując dalej miłość do pracy ręcznej

i wrażliwość na piękno.

W ostatnim czasie artystka zainteresowała się również drzeworytem – techniką, która pozwala łączyć naturalne piękno drewna z precyzją i spokojem ręcznej pracy. W tej dziedzinie, podobnie jak w szydełkowaniu, odnajduje rytm, cierpliwość i satysfakcję tworzenia.

Drzeworyt stał się dla niej kolejnym sposobem wyrażenia pasji do rękodzieła oraz formą łączenia dawnych tradycji z własnym doświadczeniem twórczym.



Henryk Więcek – urodzony w 1953 roku w Oleszycach. Związany ze Stowarzyszeniem Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej od 2018 roku.

Swoją twórczą drogę rozpoczął od wykonywania drewnianych zabawek dla dzieci, łącząc prostotę formy z radością tworzenia. Z czasem zainteresował się pirografią – wypalaniem wzorów i motywów na drewnie, w której odnalazł satysfakcję z precyzyjnej pracy i kontaktu z naturalnym materiałem.

Od kilku lat fascynuje się żywicą epoksydową.

Eksperymentuje z łączeniem drewna i żywicy w różnorodnych konfiguracjach. W swoich pracach poszukuje harmonii między naturą, a nowoczesną estetyką, tworząc przedmioty

o unikatowym charakterze, w których światło, kolor i faktura przenikają się, budując wrażenie głębi.

W ostatnim czasie rozpoczął również przygodę z drzeworytem, który odkrył jako wyjątkowo interesującą technikę, łączącą tradycyjną pracę z drewnem z artystyczną ekspresją. W tej dziedzinie odnajduje nowy sposób wyrażania swojej twórczej wrażliwości – poprzez ślad noża i dłuta, rytm linii i kontrast światła z cieniem.

Henryk Więcek to artysta poszukujący, otwarty na eksperyment i rozwój, dla którego drewno pozostaje nie tylko materiałem, lecz także inspiracją i żywym towarzyszem pracy.



Franciszek Szynal – urodzony w 1953 roku. Mieszka w Niemstowie. Od najmłodszych lat rozwijał zainteresowanie stolarstwem, które z czasem stało się jego zawodem i życiową pasją.

W latach 80. rozpoczął działalność artystyczną w dziedzinie płaskorzeźby, tworząc liczne prace wykonywane techniką dłutniczą. Jego dorobek obejmuje wiele rzeźb przedstawiających sceny religijne, motywy przyrodnicze

i elementy codziennego życia, będących świadectwem wieloletniego doświadczenia i głębokiego zamiłowania do pracy w drewnie. Jako pszczelarz, łącząc pasję do natury z umiejętnościami rzeźbiarskimi, własnoręcznie wyrzeźbił ule oraz kapliczkę ze świętym Ambrozym, patronem pszczół. Tym samym połączył dwie sfery swojej działalności – rzemiosło i tradycję duchową. Należy do Stowarzyszenia Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej od 15 lat.

W ostatnim czasie artysta zainteresował się również drzeworytem, w którym dostrzegł nowe możliwości artystycznej ekspresji. Stworzył swoją pierwszą pracę w tej technice, otwierając nowy rozdział w swojej twórczości, w którym doświadczenie rzeźbiarza spotyka się z precyzją i rytmem druku.

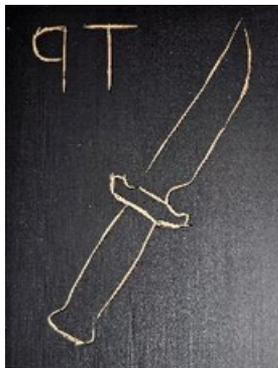


Monika Belka – rocznik 1978, pochodzi z Lublina, mieszka w Chlewiskach w gminie Narol. Jest tłumaczką przysięgłą języka ukraińskiego. Zakochana w Roztoczu i jego kulturze. Pasjonuje się dawaniem drugiego życia starym meblom ocalałym z drewnianych chat oraz malarstwem akrylowym na starych deskach, w którym łączy wrażliwość artystyczną z zamiłowaniem do historii przedmiotów.

Kolekcjonuje figurki kur i inne kuropodobne motywy, które stały się jej znakiem rozpoznawczym i źródłem niekończącej

się inspiracji.

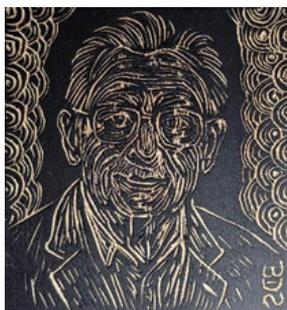
Udział w projekcie poświęconym drzeworytowi to jej kolejne, ale z pewnością nie ostatnie spotkanie z tą techniką. W drzeworycie odnajduje to, co najbliższe jej artystycznemu podejściu – połączenie tradycji, prostoty materiału i osobistej ekspresji.



Tomasz Pleniewicz – pochodzi z Lublina, mieszka w Chlewiskach w gminie Narol.

Od najmłodszych lat odwiedza Roztocze, na które był zabierany przez mamę już jako dziecko. Zafascynowany przyrodą, spokojem i atmosferą tego regionu, z czasem związał się z nim na stałe.

Pasjonat wędkarstwa i gier komputerowych, lubi wyzwania wymagające cierpliwości i precyzji. Jednym z nich stało się dla niego drzeworytnictwo – dziedzina, w której odkrywa nowe możliwości twórczego działania. Choć dopiero zaczyna swoją przygodę z tą techniką, już teraz zapowiada, że nie powiedział w niej jeszcze ostatniego słowa.



Bartosz Dominik Szpond – urodzony w 2001 roku mieszka w Cieszanowie. Student biologii i bioinformatyki na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

Świat nauki i przyrody jest dla niego nie tylko kierunkiem studiów, ale również niewyczerpanym źródłem inspiracji artystycznej. W swoich drzeworytach stara się uchwycić delikatność i rytm natury – strukturę liścia, ruch nietoperza, fakturę kory czy grę światła w krajobrazie.

Poza działalnością naukową i artystyczną pasjonuje się survivalami i biwakowaniem. Bliski kontakt z naturą – obserwacja dzikich zwierząt, wędrówki i noclegi w lesie – stanowią dla niego sposób na zrozumienie przyrody oraz źródło twórczych impulsów.

Szczególne miejsce w jego zainteresowaniach zajmują nietoperze. Uczestniczy w obozach badawczych, konferencjach naukowych i projektach edukacyjnych poświęconych ich ochronie.

W drzeworycie odnalazł harmonię między nauką a sztuką, między analitycznym spojrzeniem biologa, a emocjonalnym odruchem artysty. Każda jego praca jest próbą zatrzymania w drewnie tego, co w przyrodzie najcenniejsze – ulotnego piękna i wewnętrznej logiki życia.



Artur Dominik Mróz – urodzony w 2013 roku, mieszka w Cieszanowie. Młody pasjonat świata, nieba i natury. Zafascynowany zarówno niebem pełnym gwiazd, jak i tym, po którym poruszają się samoloty. Z zapałem śledzi przeloty Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, satelitów Starlink, komet i zaćmień. Godzinami obserwuje trasy samolotów na mapach online, poznając geografię i technikę lotnictwa. Zbiera minerały, stare monety i unikatowe modele Hot Wheels, a jego kolekcje świadczą o ogromnej ciekawości i potrzebie odkrywania. Interesuje się również fotografią nocnego nieba – potrafi uchwycić zorze polarne, spadające meteory i świetlne ślady satelitów. Uwielbia tworzyć własne światy w Robloxie i zaczytuje się w opowieściach o Harrym Potterze. W drzeworycie odnalazł coś bliskiego swoim fascynacjom – połączenie nauki, wyobraźni i obserwacji. Praca nożem i dłutem, podobnie jak patrzenie w gwiazdy wymaga skupienia i cierpliwości. Choć dopiero zaczyna swoją przygodę z tą techniką, już widać w niej jego spojrzenie odkrywcy – pełne ciekawości i zachwytu nad światem.



Alicja Mróz mama Artura i Bartosza – fotografka mieszkająca w Cieszanowie. Pochodzi z rodziny o bogatych tradycjach artystycznych i rzemieślniczych, w której tworzenie było naturalnym elementem codzienności. Jej dziadek, Zbigniew Dusza (1931–

2004), był postacią niezwykle barwną – łączył działalność społeczną z pasją artystyczną i rzemieślniczą. Współtworzył Komitet Obywatelski *Solidarność* w Mielcu, pełniąc funkcję zastępcy przewodniczącego, a jego zaangażowanie zostało uhonorowane Brązowym Krzyżem Zasługi. Obok pracy społecznej zajmował się malarstwem i rekonstrukcją dawnej broni białej, z niezwykłą precyzją odtwarzając historyczne formy, w tym samodzielnie wykonał średniowieczną kuszę. Jego działalność łączyła rzemieślniczą dokładność z artystyczną wyobraźnią – cechy, które stały się trwałą częścią rodzinnego dziedzictwa.

Po stronie kobiet w rodzinie również silnie obecna była tradycja rękodzieła. Babcia Alicji, Cecylia Wójcik, zajmuje się haftem krzyżkowym, tworząc bogatą kolekcję własnych prac. Druga babcia, Helena Jakubowicz, wykonywała naścienne dywany z wełny, będące charakterystyczną formą ludowego zdobnictwa wewnątrz. Z kolei jej ojciec, Stanisław Jakubowicz, znany był z mistrzowskiego drapania pisanek – precyzyjnego rzemiosła wymagającego cierpliwości, skupienia i zmysłu kompozycyjnego.

Dzięki temu Alicja wychowywała się w świecie, w którym praca rąk, estetyka i tradycja spletały się w jedno. Dziś kontynuuje ten nurt poprzez fotografię – medium, które pozwala jej zatrzymać ulotne emocje i piękno codzienności.

Jej spojrzenie na świat łączy wrażliwość artystki z poczuciem ciągłości pokoleń. Fotografując Alicja podąża śladami przodków, którzy w drewnie, tkaninie czy metalu zapisywali swoje historie – tak jak ona zapisuje je dziś w świetle i kadrze.



Aleksandra Prapagić – urodzona w 1976 roku w Lubaczowie. Od najmłodszych lat dorastała w domu pełnym własnoręcznie tworzonych przedmiotów, gdzie praca rąk i wyobraźnia były naturalną częścią codzienności.

Jak wspomina w dzieciństwie chodziła w sweterkach i sukienkach we wszystkich możliwych kolorach i wzorach robionych przez mamę na drutach. To właśnie tam, w ciepłym blasku kaflowego pieca, nauczyła się pierwszych tajników rękodzieła – mając osiem lat razem z babcią wykonała swoją pierwszą opaskę na głowę. Rodzinna tradycja tworzenia przetrwała do dziś – babcia Aleksandry, mająca już 90 lat, wraz z ciotką wciąż wykonują pisanki drapane brzytwą, przekazując dalej dawny zwyczaj i niezwykłą precyzję tego rzemiosła. Zainteresowanie sztuką towarzyszy Aleksandrze przez całe życie. Jako nastolatka była zafascynowana florystyką – pracowała w kwiaciarni, gdzie tworzyła kompozycje z suszonych kwiatów, roślin i gałęzi.

Choć marzyła o nauce w szkole plastycznej, ostatecznie wybrała kierunek ekonomiczny. Dziś, gdy dzieci dorosły, wraca do swoich pasji i realizuje marzenia o obcowaniu ze sztuką.

Od 2024 roku jest członkinią Stowarzyszenia Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej, gdzie aktywnie działa, prowadzi warsztaty i promuje działalność Stowarzyszenia. Tworzy produkty z żywicy epoksydowej i gliny samoutwardzalnej – breloki, figurki, szkatułki, okładki zeszytów i dekoracje, w których łączy estetykę z precyzją i lekkością formy. Jej prace, często inspirowane naturą i wspomnieniami z dzieciństwa, emanują ciepłem i autentycznością.

Wostatnim czasie zainteresowała się również drzeworytem, w którym odnalazła spokój pracy z drewnem i satysfakcję stworzenia obrazów w tradycyjnej technice ręcznej.



Cristian Prapagić – urodzony w 1977 roku w Brăila w Rumunii. Od około dwudziestu lat mieszka w Lubaczowie, gdzie wraz z żoną tworzy wyroby z żywicy epoksydowej – drobne formy artystyczne i użytkowe, w których łączy naturalne piękno materiału z nowoczesną estetyką.

Zainteresowanie światem rzemiosła i natury towarzyszy mu od dzieciństwa. Dorastał obserwując proces przetwarzania wełny owczej, z której w rodzinie powstawały różnorodne elementy garderoby. Często sam uczestniczył w tych zajęciach, poznając wartość pracy ręcznej i rytm tradycyjnych zajęć wiejskich. Jego babcia tkła na krośnie dywany i chodniczki, co

pozostawiło w nim trwały ślad i wrażliwość na fakturę, kolor oraz strukturę materiału.

Od zawsze fascynowało go drewno – jego obecność w przyrodzie, trwałość, zapach i znaczenie w kulturze ludowej. Udział w projekcie drzeworytniczym stał się dla niego pierwszym bezpośrednim doświadczeniem pracy z drewnem, zarazem początkiem nowej artystycznej drogi, w której natura, tradycja i rzemiosło spotykają się w jednym miejscu.



Karolina Jabłońska-Mazur – na co dzień pracuje zawodowo, wolne chwile poświęca swojej pasji jaką jest rękodzieło. Hobbystycznie tworzy biżuterię, ozdoby i zakładki do książek z żywicy epoksydowej i suszonych kwiatów. W jej pracach natura spotyka się z delikatnością i precyzją, a każdy projekt staje się niepowtarzalną kompozycją barw i kształtów.

Tworzenie sprawia jej ogromną radość – jest sposobem na wyrażenie siebie i połączenie kreatywności z miłością do natury.

W ostatnim czasie zaczęła również interesować się drzeworytem, dostrzegając w tej technice bliskość z własnym

sposobem patrzenia na świat – cierpliwość, skupienie i ciepło materiału, jakim jest drewno.



Maria Puchała – mieszkanka Baszni Dolnej, twórczyni ludowa, która od lat z pasją zajmuje się szydełkowaniem. Zamiast cienkich nici wybiera grubsze, miękkie włókna, dzięki czemu tworzy ciepłe chusty, poncza, poszewki, torebki i serwety, w których tradycja spotyka się z nowoczesnym zmysłem kolorystycznym.

Pierwszych splotów nauczyła się jeszcze w dzieciństwie, w szkole podstawowej. Choć wtedy traktowała szydełko raczej jako obowiązek. Z czasem stało się ono narzędziem twórczej ekspresji. Po latach przerwy powróciła do rękodziela i zaczęła projektować własne wzory, często tworzone z pamięci lub inspirowane motywami wyszukаныmi w sieci.

Od kilkunastu lat należy do Stowarzyszenia Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej i jest obecnie jego wiceprezesem, gdzie prezentuje swoje prace i chętnie dzieli się doświadczeniem z innymi.

W ostatnim czasie rozpoczęła również przygodę

z drzeworytem, w którym odnalazła bliskość z rękodziełem – rytmem pracy, powtarzalność gestu i satysfakcję z tworzenia czegoś trwałego własnymi rękami.



Ewa Szalańska – pochodzi z Lubaczowa. Od ponad dwudziestu pięciu lat z pasją zajmuje się haftem krzyżykowym, który stał się dla niej nie tylko sposobem na twórcze spędzanie czasu, ale także formą medytacji i ukojenia. Pierwsze ściegi poznała w szkole podstawowej dzięki swojej nauczycielce, pani Gosi, która zaszczerpiła w niej miłość do tej delikatnej i wymagającej sztuki.

Haft pozwala jej oderwać się od codzienności i odnaleźć spokój, a każda praca jest pełna serca, cierpliwości i skupienia. Z radością dzieli się swoją pasją z innymi, zachęcając do odkrywania piękna rękodzieła.

W ostatnim czasie Ewa zainteresowała się także drzeworytem, w którym – podobnie jak w hafcie – odnalazła rytm, precyzję i harmonię pracy ręcznej. W tej technice dostrzega naturalne przedłużenie swojej pasji – inny, ale równie piękny sposób na wyrażenie siebie poprzez sztukę.



Aneta Mazepa – rodowita mieszkanka Łukawca w powiecie lubaczowskim. Od najmłodszych lat zafascynowana naturą i rysunkiem. Początkowo tworzyła ołówkiem – szkicując zwierzęta, wodę i krajobrazy. Z czasem odkryła swoją największą pasję –malarstwo olejne, któremu oddaje się od 2006 roku.

Pierwsze prace powstały pod wpływem telewizyjnych lekcji malarstwa i prostych środków – kilku tubek farb i znalezionej podkładki. Od tamtej pory nieustannie rozwija swój warsztat, inspirując się przyrodą, architekturą i emocjami. Jej obrazy wyróżniają się mocnym kolorem, kontrastem i ekspresją, a styl zdradza temperament i szczerą artystki.

Od 2013 roku jest członkinią Stowarzyszenia Twórców Sztuki Ziemi Lubaczowskiej. Aktywnie uczestniczy w wystawach i kiermaszach, chętnie dzieląc się doświadczeniem z innymi twórcami.

W ostatnim czasie zainteresowała się drzeworytem, który – podobnie jak malarstwo – pozwala jej na ekspresję emocji i poszukiwanie nowych środków artystycznego wyrazu.



Patrycja Anna „Pati” Maczyńska – urodzona w 1978 roku w Świdniku, rodzinnie związana z Nałęczowem, a sercem z Roztoczem. Zamiłowania artystyczne odziedziczyła po przodkach. Dziadek Józef zajmował się wikliniarstwem i tylko ciężka choroba i przedwczesna śmierć uniemożliwiły mu podjęcie pracy nauczyciela pracowni wikliniarskiej w nałęczowskim liceum plastycznym. Drudzy dziadkowie, Kazimiera i Stefan, w latach 60tych prowadzili teatr ludowy w Bronicach, wsi w pobliżu Nałęczowa. Dziadek jako stolarz wykonywał scenografie do przedstawień, a babcia przygotowywała kostiumy. Wspólnie reżyserowali widowiska, a próby odbywały się w ich domu. Mała Pati od najmłodszych lat była więc przesiąknięta sztuką ludową. Od dziecka zajmowała się też rękodziełem – swój pierwszy szalik wydziergała na drutach w wieku 4 lat. Potem były szydełko, makrama, wycinanka, szycie, taniec. Przez 5 lat prowadziła dziecięcy zespół tańca *Super Klasa*. Patrycja jest też autorką kilku książek i wielu publikacji prasowych, a swoje teksty ilustruje drzeworytami. Chętnie prowadzi warsztaty manualne i spotkania poświęcone historii drzeworytu pławowskiego.



Adam Mróz – prezes Stowarzyszenia Tegit Et Protegit. Jest to osoba pełna energii, pasji i zaangażowania, która potrafi połączyć wizję z działaniem. Nie kieruje się sztywnymi zasadami – zamiast tego stawia na ludzi, współpracę i odwagę w realizowaniu pomysłów. Dzięki jego determinacji i otwartości inicjatywy Stowarzyszenia zyskują rozmach, a projekty zamieniają się w konkretne efekty widoczne w terenie.

W codziennej działalności odpowiada za kierunek rozwoju organizacji, motywuje zespół i dba o to, by każda idea, nawet ta najbardziej śmiała, została doprowadzona do końca. Jest łącznikiem między tradycją a nowoczesnością, umiejętnie przekładając pasję do dziedzictwa kulturowego na realne działania społeczne.

Prywatnie pasjonuje się lotnictwem, co dobrze oddaje jego sposób myślenia – lubi szybować wysoko, ale zawsze z jasno wytyczonym celem. To dzięki takiemu podejściu Stowarzyszenie Tegit Et Protegit rozwija skrzydła, budując most między historią a współczesnością.

Opiekunem merytorycznym projektu była etnolog Gabriela Kołodziej, dyrektor GOK Narol, której doświadczenie i wiedza stanowiły cenne wsparcie dla całego zespołu.

Największy drzeworyt w Polsce

Jednym z najbardziej imponujących dzieł w historii grafiki jest „Łuk Triumfalny cesarza Maksymiliana I” – monumentalny drzeworyt stworzony w latach 1515-1517 w Norymberdze. Przygotowano go z 195 oddzielnych desek, które po połączeniu tworzyły kompozycję o wymiarach 295 × 357 cm. Projekt powstał z inicjatywy cesarza Maksymiliana I jako pomnik graficzny – drukowany monument, który można było powielać i rozsyłać w formie daru dla miast, książąt i dworów. W realizacji dzieła uczestniczyło kilkunastu mistrzów drzeworytu, w tym sam Albrecht Dürer, który przygotował część matryc i opracował koncepcję plastyczną. Pierwsza edycja obejmowała 700 odbitek drukowanych od 1517 roku.

Monumentalny drzeworyt będący jednocześnie dziełem sztuki i narzędziem komunikacji, stał się symbolem siły grafiki jako medium publicznego. Ta idea – połączenia sztuki, przekazu i wspólnotowego wysiłku – zainspirowała członków Stowarzyszenia Tegit Et Protegit do stworzenia projektu największego drzeworytu w Polsce.

Inspiracje i wcześniejsze rekordy

W Polsce podejmowano już próby tworzenia wielkoformatowych drzeworytów. Jedna z nich została zrealizowana przez studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Drzeworyt poświęcony patronce uczelni mierzy 520 cm × 250 cm. Projekt Stowarzyszenia Tegit Et Protegit miał jednak inny charakter: nie tylko artystyczny, ale również symboliczny i etnograficzny – łączył tradycję regionu lubaczowskiego z ideą monumentalnego ręcznego druku.

Koncepcja i realizacja projektu



97 desek tworzących największy drzeworyt w Polsce

Członkowie stowarzyszenia zdecydowali, że powstający drzeworyt — wykonany w ramach programu Narodowego Centrum Kultury EtnoPolska 2025 — będzie przedstawiał scenę we wnętrzu zakopiańskiej chaty Marii Dembowskiej. Sama etnografka, zgodnie z jednym z nielicznych zachowanych zdjęć, jest uwieczniona jako siedząca w wiklinowym fotelu, a Stanisław Witkiewicz przekazuje jej drzeworyt z Płazowa. Wybór motywu nie był przypadkowy: oboje — Dembowska i Witkiewicz — odegrali kluczową rolę w historii polskiej kultury ludowej, sztuki i jej dokumentowania. Projekt plastyczny powierzono Aleksandrze Hojdak z Lubaczowa — artystce biorącej udział w projekcie, która przygotowała kompozycję łączącą realizm z symboliką.

Technika i wykonanie

Po zakupie materiału przygotowano powierzchnię roboczą z desek o łącznych wymiarach 300×600 cm, co czyni ją największą w historii polskiego drzeworytu. Deski zostały przycięte do długości około 1 metra, a następnie zestawione w jedną płaszczyznę. Na całości naniesiono siatkę kwadratów oboku 6 cm, dzięki której możliwe było powiększenie i możliwie wierne przeniesienie rysunku z projektu artystki.

W dalszej kolejności rozpoczęto żmudny proces wycinania. Po zakończeniu tych prac wykonano pierwszą odbitkę na płótnie, wykorzystując farbę przygotowaną w tradycyjny sposób – z naturalnego barwidła i oleju lnianego przekazanego przez państwa Krawczyków z Łowczy. Proces odbijania przeprowadzono ręcznie, zgodnie z klasyczną metodą druku bez użycia prasy czy wałków.



Testowa odbitka na tkaninie

Znaczenie i symbolika

Największy drzeworyt w Polsce jest nie tylko technicznym rekordem, ale również manifestem kontynuacji tradycji. Wpisuje się w długą historię grafiki, w której ręczna praca, zespołowy wysiłek i lokalne zakorzenie łączą się w jedną całość. Tak jak Dürer współtworzył monumentalny *drukowany pomnik* dla swej epoki, tak współcześni twórcy z Roztocza

stworzyli drzeworyt będący pomnikiem pamięci regionu, ludzi i ich dziedzictwa.

Projekt ten pokazuje, że nawet w czasach cyfrowych obrazów i druku przemysłowego, tradycyjny drzeworyt może wciąż przemawiać siłą gestu, materii i wspólnotowego działania.

Co dalej?

Gdy przyjrzymy się naszemu obrazowi, zauważymy, że sprawia wrażenie niedokończonego. Nie jest to przypadek, lecz świadomy artystyczny zamysł. Wzorowaliśmy się tu na dawnych ludowych drzeworytach z Płazowa, w których widać wyraźnie miejsca nie do końca wycięte, niedopowiedziane linie, fragmenty jakby urwane w pół gestu. Nie były one efektem pośpiechu czy braku umiejętności, lecz raczej naturalnym etapem procesu, w którym twórca zatrzymywał się w momencie, gdy uznawał dzieło za *wystarczająco dobre* – gotowe do życia, a nie do doskonałości.

Zachowując ten duch, pozostawiliśmy w naszym monumentalnym drzeworycie przestrzeń dla kontynuacji i dalszego rozwoju. Niedokończenie staje się tu formą zaproszenia – zarówno dla przyszłych twórców, jak i dla samej idei drzeworytu ludowego, by mogła ewoluować i być rozwijana przez kolejnych uczestników projektu.

Zostawiamy więc sobie furtkę do przyszłości: możliwość dodawania nowych elementów, detali, ornamentów, które będą nawiązywać do współczesnych historii i ludzi, tak jak dawniej drzeworytnicy dopisywali własne znaki i symbole do znanych wizerunków świętych. W tym sensie nasz drzeworyt nie jest zamkniętym dziełem, lecz żywym organizmem, który może się rozwijać – dokładnie tak, jak rozwijała się tradycja drzeworytu ludowego.

To także nawiązanie do idei procesu twórczego jako ciągłości. W kulturze ludowej nie istniało pojęcie *dzieła skończonego*. Każda praca była częścią dłuższej historii, przetwarzanej przez kolejne pokolenia. Niedokończony fragment to miejsce, w którym przyszłość spotyka się z przeszłością, a każdy następny gest noża może stać się dialogiem z tym, co już powstało.

Dlatego nie dążymy do zamknięcia projektu, lecz do jego trwania. Każda kolejna praca, każde nowe opracowanie, każdy odcisk – stanowią kontynuację idei rozpoczętej w Płazowie blisko dwieście lat temu. Nasz *niedokończony* drzeworyt jest więc nie tylko największym, ale też najbardziej otwartym, pomnikiem procesu, który wciąż trwa i w którym każdy, kto zechce, może zostawić swój ślad.

Wskazówki dla drzeworytników

Jak ocenić wartość odbitki z drzeworytu?

Od lat obowiązują podobne kryteria, które pozwalają określić wartość artystyczną i kolekcjonerską odbitki z drzeworytu. Na jej ocenę wpływa przede wszystkim unikatowość dzieła, jakość wykonania, dobór materiałów i stopień zachowania tradycyjnych zasad warsztatu.

Unikatowość i liczba odbitek

Najważniejszym czynnikiem jest oryginalność kompozycji. Kopia innego dzieła ma wartość jedynie edukacyjną lub

rzemieślniczą, natomiast nowy pomysł i indywidualny język artystyczny stanowią o wartości twórczej.

Drugim aspektem jest liczba wykonanych odbitek, czyli tzw. nakład autorski. Im mniejszy, tym większa wartość pojedynczej odbitki. Współcześni drzeworytnicy często decydują się na limitowane edycje – na przykład 10 czy 20 egzemplarzy – a następnie oznaczają je numerem i podpisem autora. Niekiedy po zakończeniu serii deska jest symbolicznie niszczone lub przerabiana, aby podkreślić unikatowość wydania.

W czasach, gdy drzeworyty sprzedawano na odpustach, ich wartość była użytkowa i dewocyjna – były tanie, masowe i wykonywane szybko, lecz z dużą wprawą. Dziś ich wartość kolekcjonerska wynika właśnie z niewielkiej liczby zachowanych egzemplarzy. Ilość warunkuje rzadkość, a ta – wartość. Dlatego współcześni twórcy powinni dokumentować i numerować swoje odbitki.

Papier i jego trwałość

Trzecim istotnym czynnikiem jest rodzaj papieru. W XIX wieku powszechnie stosowano papier szmaciany, wówczas tani, dziś uznawany za materiał dobrej jakości ze względu na jego trwałość i neutralny odczyn. Współczesny papier celulozowy, produkowany masowo, ma często odczyn kwaśny i z czasem żółknie oraz ulega rozpadowi. Dlatego wybór papieru, najlepiej bezkwasowego lub czerpanego, ma ogromne znaczenie dla wartości artystycznej i kolekcjonerskiej odbitki. Świadomy nabywca zapłaci więcej za pracę wykonaną na trwałym, jakościowym materiale.

Farba – DNA drzeworytu

Jakość farby decyduje nie tylko o trwałości, ale i o charakterze dzieła. W tradycyjnym warsztacie farby przygotowywano

samodzielnie z mieszaniny oleju i naturalnego barwidła, co stanowiło element przekazywanej z pokolenia na pokolenie wiedzy warsztatowej. Odpowiednie proporcje, rodzaj oleju i sposób mielenia pigmentu tworzyły niepowtarzalny odcień – swoisty podpis chemiczny artysty.

Drzeworytnik, który potrafi samodzielnie przygotować farbę, świadomie kształtuje własną paletę i podtrzymuje tradycję rzemiosła. Użycie gotowych farb przemysłowych nie musi jednak przekreślać autentyczności – ważne, aby artysta rozumiał proces technologiczny i potrafił go kontrolować.

Deska i ślady narzędzi

O wartości odbitki decyduje również nie sama jakość deski, lecz sposób jej opracowania. Dobry drzeworytnik potrafi dostosować się do właściwości materiału, czyniąc z jego nierówności element estetyczny. Wycięty obraz powinien być precyzyjny, ale nie przesadnie *mechaniczny* – zbyt idealna gładkość przypomina technikę komputerową, a nie ręczne rzemiosło. Ślady po narzędziach – nożu, dłutku – są zapisem gestu i indywidualnego stylu. Dla etnografa stanowią nieocenione źródło wiedzy o warsztacie i regionie. Często właśnie te mikrodetale nadają odbitce charakter i autentyczność.

Ważnym elementem jest opracowanie tła – jego zbyt płytkie wycięcie powoduje zabrudzenia farbą. Dla niektórych artystów takie ślady pracy stanowią walor estetyczny, jednak świadomy drzeworytnik potrafi je kontrolować.

Sposób odbijania

Metoda docisku ma również wpływ na wartość dzieła. Ręczne odbijanie przy użyciu tamponu, a nawet dłoni nadaje odbitce

niewpowtarzalny rytm i fakturę. Każdy odcisk jest wówczas nieco inny, a proces fizycznego nacisku staje się częścią ekspresji artysty. Taki rodzaj odbijania będzie też umożliwił otrzymanie dobrej jakości obrazu przy niedoskonałej desce. Odbijanie przy użyciu wałka czy prasy wymaga niemal idealnej deski, aby obraz był technicznie dobry, co z kolei sprawia, iż staje się mniej autentyczny i traci walory ludowizny.

Autentyczność i mistrzostwo

Wartość artysty drzeworytnika rośnie wraz z jego transparentnością i dojrzałością warsztatową. Twórca, który potrafi otwarcie opowiadać o swoich technikach, zna pochodzenie użytych materiałów i świadomie stosuje tradycyjne rozwiązania, buduje autorytet i zaufanie. Z czasem jego nazwisko staje się marką, a podpis na odbitce wystarczającym potwierdzeniem jakości.

Autentyczność w sztuce ludowej nie polega jednak na dosłownym kopiowaniu dawnych metod. Prawdziwe mistrzostwo przejawia się w zrozumieniu zasad, które nimi kierowały. Można powiedzieć, że miarą tradycyjności jest

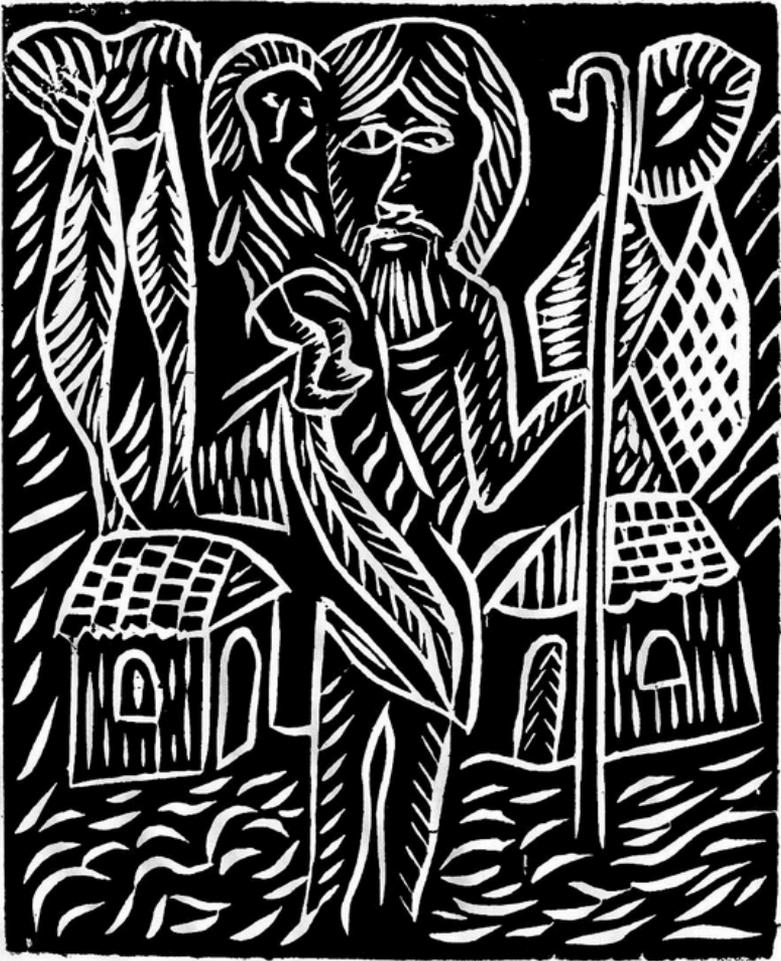
odpowiedź na pytanie: *Czygdyby przenieść twórcęw czasie do roku1850, potrafiłbypracowaćw tamtych warunkach, nie wzbudzając zdziwienia współczesnych mu rzemieślników?*

Jeśli odpowiedź brzmi *tak* — jego sztuka pozostaje w zgodzie z duchem tradycji. To właśnie jest istota pracy z tradycją w jej Czystej Formie – ciągłość zasad, niekoniecznie dosłowność formy.

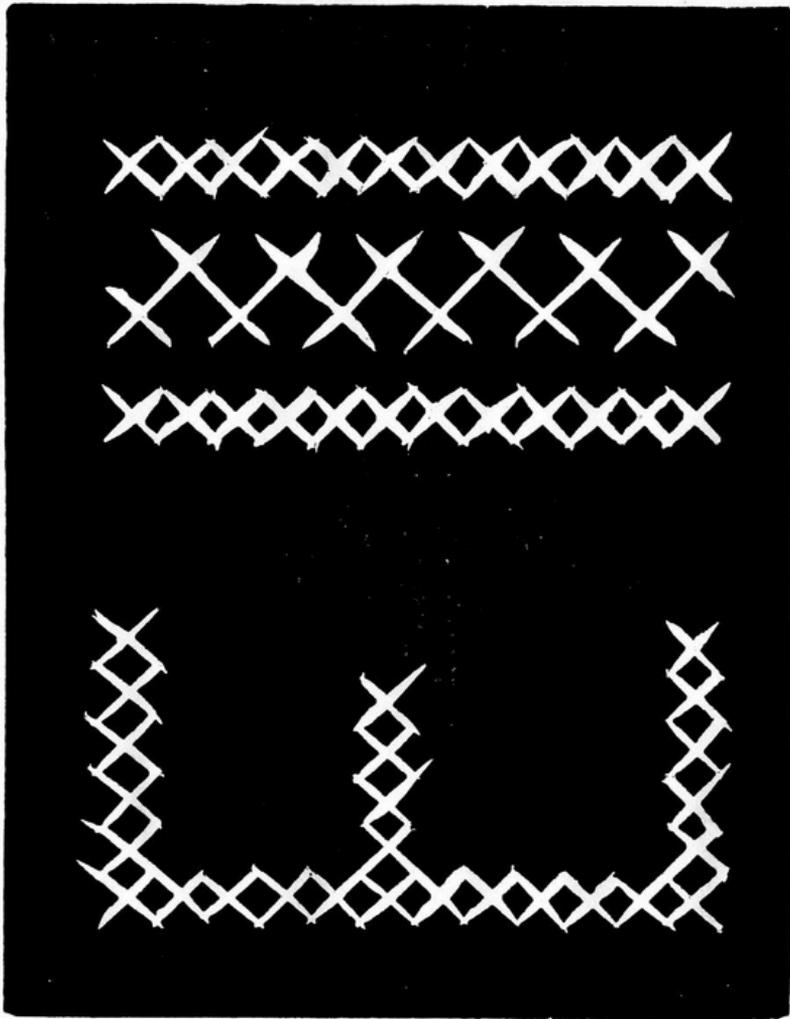
Galeria prac uczestników projektu



Bartosz Dominik Szpond – Andrzej Wajda - Światło ukiyo-e



Franciszek Szynal – Święty Krzysztof



Ewa Szałańska – Haft w drewnie



Robert Kryla – Strażnik ogrodu



Monika Belka – Kur zapiał



Cristian Prapagić



Aleksandra Prapagić



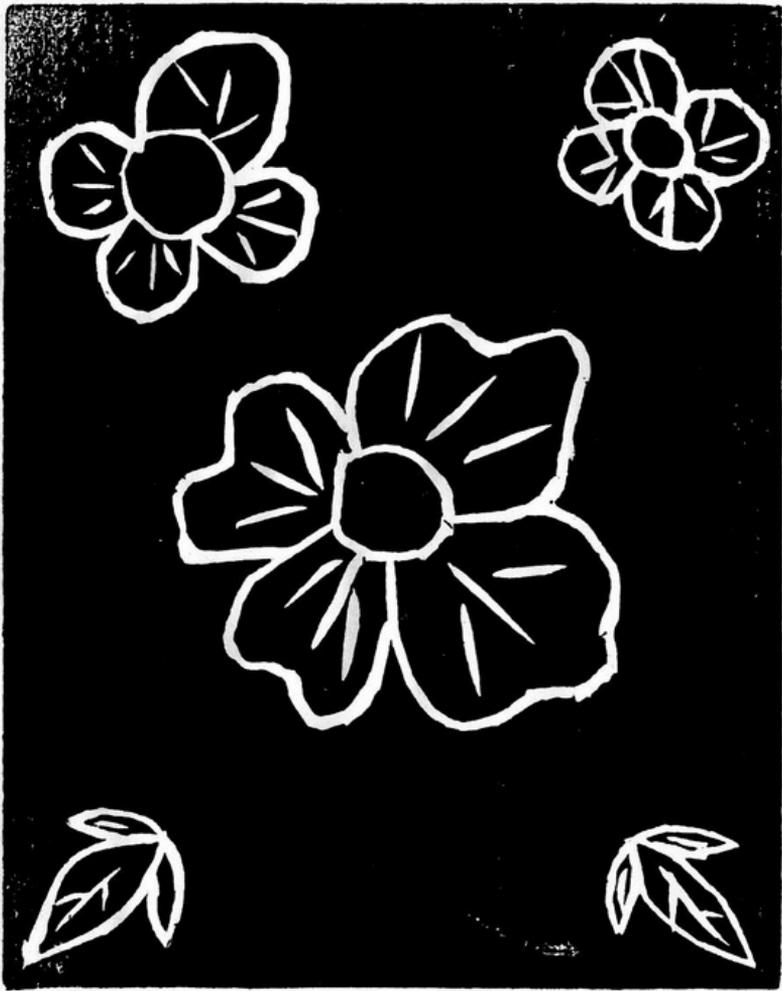
Karolina Jabłońska-Mazur – Kwiat ciszy



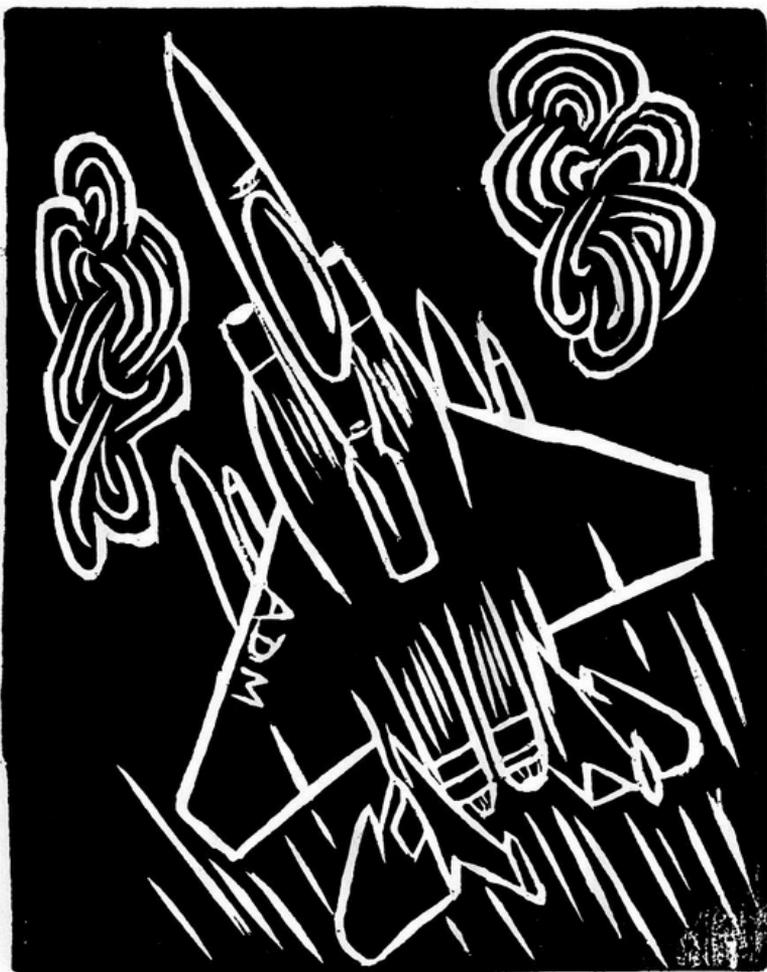
Anna Kornaga-Hul – Kwiaty we włosach



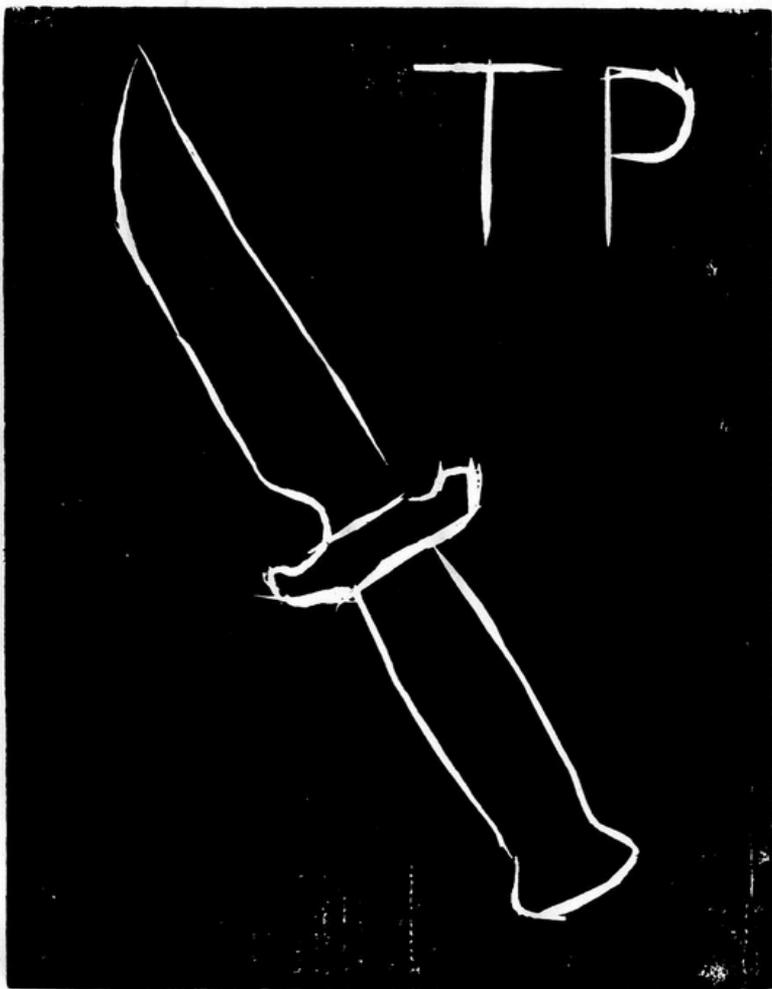
Henryk Więcek – Dobrze mi tu



Maria Puchała – Kwiaty w nocy na łące



Artur Dominik Mróz – Start na granicy nieba i ziemi



Tomasz Pleniewicz – Po krakowsku

Galeria przedstawiająca przebieg projektu



Uczestnicy projektu w Zakopanem na wyjeździe edukacyjno-integracyjnym





Prace nad przenoszeniem projektu drzeworytu na deski. Projekt został wykonany przez Aleksandrę HojdaK na kartonie o wymiarach 1m x 0,5m. Następnie na deskach narysowano siatkę kwadratów o bokach 6 cm, co pozwoliło przenieść na deski projekt.



Porównanie wielkości projektu z drzeworytem składającym się z 97 desek



Grzegorz Ciećka przedstawia projekt największego drzeworytu w Polsce w Muzeum im. Marii i Bronisława Dembowskich w Zakopanem. (fot. Robert Kryła)



Drzeworytnicy przy pracy z największym drzeworytem w Polsce
(fot. Robert Kryła)





Praca nad kolejnymi deskami (fot. Robert Kyrła)









W wykonaniu największego drzeworytu w Polsce wzięli udział: Robert Kryła, Anna Kornaga-Hul, Henryk Więcek, Franciszek Szynal, Ewa Szałańska, Maria Puchała, Karolina Jabłońska-Mazur, Aleksandra Prapagić, Cristian Prapagić, Monika Belka, Tomasz Pleniewicz, Artur Dominik Mróz, Bartosz Dominik Szpond oraz Aneta Mazepa. W pracach uczestniczyła również Patrycja Maczyńska, zaangażowana już na etapie przygotowania rysunku, oraz Grzegorz Ciećka, odpowiedzialny za stronę techniczną całego przedsięwzięcia. Finalnie drzeworyt osiągnął imponujące wymiary 600 × 300 cm i został wykonany z 97 desek lipowych.

Projekt ma charakter społeczny. Jego głównym celem było podniesienie świadomości lokalnej społeczności w zakresie wartości niematerialnego dziedzictwa kulturowego oraz pokazanie, w jaki sposób wokół drzeworytu można integrować ludzi i tworzyć ważne wydarzenia kulturalne.

Dotychczasowe działania opierały się na pracy społecznej i stanowiły oddolną inicjatywę mieszkańców. Po zakończeniu tego etapu członkowie Stowarzyszenia Tegit Et Protegit rozpoczynają kolejną fazę projektu – poddanie przedsięwzięcia konsultacjom specjalistów i podjęcie starań o wpis działań z drzeworytem do Rejestru najlepszych praktyk w celu ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.



**DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
BUDŻETU PAŃSTWA
ETNOPOLSKA. EDYCJA 2025**
Współczesny drzeworyt ludowy

DOFINANSOWANIE

62 000.00 zł

CAŁKOWITA WARTOŚĆ

62 000.00 zł

DATA PODPISANIA UMOWY

lipiec 2025

Największy drzeworyt w Polsce



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowe Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025

ISBN: 978-83-957609-5-2